



77. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

POLSKA ZBROJNA

Warszawa, 1 sierpnia 2021



Odznaka Batalionu „Parasol”



Krakowskie Przedmieście, ujęcie z wnętrza kościoła św. Krzyża przez wyburzoną ścianę w kierunku ul. Kopernika. Od lewej kamienice numer 10 i 8, około 25 sierpnia. Fot. Eugeniusz Haneman/koloryzacja Mikołaj Kaczmarek

NIE SZCZĘDZĄC KRWI ANI ŻYCIA

Adam Borys to żołnierz września, cichociemny. W okupowanej przez Niemców Polsce stał za przygotowaniem akcji bojowych, w których Polacy wzięli w swe ręce oczyszczenie stolicy z jej największych katów. Dowódca znanego z książek Aleksandra Kamińskiego powstańczego Batalionu „Parasol”. Adam Borys. Pseudonim „Pług”.

Stanisław Broniewski „Orsza”, który Borysa pierwszy raz spotkał na placu Starynkiewicza wiosną 1943 roku, gdy przygotowywano akcję odbicia z rąk Niemców naczelnika Szarych Szeregów Floriana Marciniaka, tak wspominał ten moment: „Przedstawiono mi go jako dopiero co zrzuconego skoczka z Londynu i do tego świeżo wyszkolonego w naszej dywersyjnej dziedzinie, ale i bez tego przedstawienia zwróciłby moją uwagę niezwykle spokojnym i opanowaniem. „Pług” mówił mało, wolno i dokładnie. (...)”



Adam Borys (1945)

Pamiętam, jakie było potem moje rozczarowanie, gdy dowiedziałem się, że „Pług” jest oficerem rezerwy, z zawodu rolnikiem. Tak czy inaczej, „Pług” wpłynął zdecydowanie na szkołę wojskowego myślenia Grup Szturmowych (GS), wprowadził do nich wiele z anglosaskiej rzeczowości i konkretności, unieszkodliwiając z kolei wiele kielkujących wokół, mimo naszej woli, cech niemieckiej soldateski...”

Oddział Szturmowy „Jerzy”

Kapitan „Pług” uczestniczył w przygotowaniu wie- lu podziemnych akcji, w tym

m.in. pod Arsenalem. W akcji pod Celestynowem 20 maja 1943 roku „Pług” pełnił rolę obserwatora dowódcy oddziału „Motor 30”, ale brał również udział w planowaniu i samym jej przebiegu, jednak bez możliwości wpływania na nią poprzez wydawanie rozkazów. Już 27 maja 1943 r. „Pług” dowodził oddziałem z Oddziału Szturmowego „Jerzy” w akcji „Sól”, której celem było zdobycie z niemieckich magazynów chloranu potasu, który miał posłużyć do produkcji materiałów wybuchowych.

W nocy z 5 na 6 czerwca 1943 roku Borys wziął udział jako obserwator w niefortunnie poprowadzonej akcji pod Czarnocinem, podczas której miano wysadzić wiadukt kolejowy na rzece Wólborce.

dokończenie na str. 2

POZOSTALI NIEZŁOMNI I WIERNI

Szanowni Państwo,

Na polskim lecie od 77 lat kładzie się cieniem tragiczna rocznica. 1 sierpnia Polacy zatrzymują się, by choć chwilą refleksji wspomnieć Powstańców Warszawskich, którzy oddali życie, podejmując powstanie zbrojne przeciwko Niemcom. Nikt nie ma wątpliwości, że było to pokolenie pod każdym względem wyjątkowe. Tym bardziej dotkliwie odczuwamy jego stratę. Głos tych, którzy przeżyli do dziś, przekonuje nas, że nie mogli inaczej postąpić. Pamiętajmy, że było to pierwsze pokolenie Niepodległej, rozmówiane w „wolnej Ojczyźnie”, spalające się dla niej. Wspominając walczących żołnierzy Powstania, pamiętajmy, że wielu z nich miało za sobą poważne doświadczenie bojowe, byli tacy, którzy przeżyli zarówno zwycięstwo sierpnia 1920 roku, jak i gorycz września 1939 roku. Wielu przez trudne lata okupacji uczestniczyło w akcjach bojowych Polskiego Państwa Podziemnego. Pozostali niezłomni i wierni. Powstańcy Warszawscy ginęli śmiercią żołnierza, doświadczając wszelkich okrucieństw wojny oraz samotności. A jednak to, co niezniszczalne, trwa – pozostali solą naszej ziemi. Niech żaden z nich nie zostanie zapomniany!

Cześć i chwała Bohaterom!



Mariusz Błaszczak
minister obrony narodowej

dokończenie ze str. 1

Następnego dnia Niemcy dokonali aresztowań żołnierzy oddziału „Osa-Kosa” podczas ślubu jednego z nich w warszawskim kościele Świętego Aleksandra.

Po rozbiciu przez Gestapo „Osy-Kosy” to Adamowi Borysowi dowództwo Kedywu powierzyło zorganizowanie od podstaw nowego oddziału, którego zadaniem miała być bezpośrednia walka z niemiecką służbą bezpieczeństwa. Po tak spektakularnej dekonspiracji, która była wynikiem przede wszystkim braku przestrzegania przez młodych żołnierzy zasad konspiracji, potrzebny był dowódca twardo trzymający podkomendnych w ryzach i odpowiednio przeszkolony do zadań specjalnych. Akcja pod Czarnocinem wykazała również potrzebę podniesienia umiejętności dywersyjnych. Borys gwarantował, że będzie w stanie zbudować taki oddział oraz odpowiednio dobrać i przeszkolić żołnierzy.

Anty-Gestapo: Agat

24 i 25 lipca 1943 roku Adam Borys wziął udział w drugiej odprawie pracowników „Pasieki”, czyli Kwatery Głównej Szarych Szeregów. Borys, występujący podczas obrad z ramienia Kedywu jako zastępca dowódcy Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu, zaprezentował zgromadzonym koncepcję działania oddziału złożonego z żołnierzy Szarych Szeregów, którzy mają prowadzić działalność bojową skier-



Adam Borys w trakcie ćwiczeń artyleryjskich w Anglii (1940)

rowaną przeciwko funkcjonariuszom niemieckiej służby bezpieczeństwa, przede wszystkim Gestapo. Ostatecznie oddział o kryptonimie Agat (to jest Anty-Gestapo) został wyodrębniony z Oddziału Szturmowego „Jerzy”, a na jego czele stanął jako dowódca jego organizator, Adam Borys. Aleksander Kamiński przytacza słowa, które „Pług” miał skierować do swoich podkomendnych na początku istnienia oddziału: „Ustaliłem w Kedywie, że kompania nasza będzie używana wyłącznie do akcji na gestapo i SS. Nie zostaniemy nigdy użyci do wykonywania wyroków na rodzimych kanali”.

7 września 1943 roku oddział przeprowadził akcję, której celem był SS-Scharführer Franz Bürkl, zastępca komendanta Pawiaka. Wcześniej jednak Borys wydał rozkaz, aby szef wywiadu oddziału, Aleksander Kunicki „Rayski” dokonał rozpoznania Bürkla. Sytuacja powtórzyła się w akcji z 24 września 1943 roku przeciwko SS-Hauptscharführerowi Augustowi Kretschmannowi, zastępcy komendanta obozu koncentracyjnego KL Warschau przy ulicy Gęsiej. Także tutaj Borys powierzył rozpoznanie „Rayskiemu”.

Na odprawie przeprowadzonej 19 września 1943 roku Borys przeanalizował i zaakceptował plan akcji, zaś podczas samej akcji 24 września skontrolował rozstawienie podkomendnych. O tym zwyczaju pisze „Rayski” we wspomnieniach, notując, jak to krótko przed rozpoczęciem akcji po jej terenie przespacerował się dowódca, chcąc skontrolować przygotowanie i rozstawienie zespołu wykonującego. To był stały zwyczaj „Pługa”. Prawie wszystkie akcje kilka minut przed ich rozpoczęciem osobiście weryfikował, sprawdzał, obchodząc teren. Borys wydał rozkaz wykonania 1 października 1943 roku akcji, która dotyczyła SS-Sturmana Ernsta Weffelsa, kierownika zmiany na „Syberii”, żeńskim oddziale Pawiaka.

W kolejnych akcjach – których celem byli Milke, Frühwirth, Braun, Myrcha – rola Borysa była niemal identyczna:

dowódcy oddziału, który bierze udział w przygotowaniach, zleca rozpoznanie, wyznacza wykonawców, a następnie kontroluje wykonanie.

Borys odegrał dowódczą rolę także w przeprowadzonej 1 lutego 1944 roku akcji, której celem był SS-Brigadeführer Franz Kutschera, dowódca SS i policji dystryktu warszawskiego. Według Kunickiego to Borys przekonał Augusta Emila

„Ustaliłem w Kedywie, że kompania nasza będzie używana wyłącznie do akcji na gestapo i SS”.

Fieldorfa „Nila”, aby ten zlecił wykonanie akcji jego oddziałowi. 20 stycznia 1944 roku Kunicki zameldował „Pługowi” zakończenie rozpoznania. Dalsze przygotowania, jak i samą akcję wykonano pod bezpośrednim nadzorem „Pługa”. Tradycyjnie, jak w innych przypadkach, Borys pojawił się 1 lutego na miejscu akcji, idąc z kierunku alei Róż i dokonując przeglądu ustalonych pozycji, a jednocześnie dodając podkomendnym otuchy. Szybko zameldował też „Nilowi” o wykonaniu akcji.

„Pług” brał udział w akcji na pociąg urlopowy pod Płochocinem 3/4 kwietnia 1944 r. Wojciech Świątkowski wspominał, że kiedy wszyscy leżeli ukryci, jedynie Borys chodził wyprostowany ubrany w swój zwykły, codzienny strój – długi, ciemny płaszcz i kapelusz.

Celem kolejnej akcji, zaplanowanej na 6 maja 1944 r., miał być SS-Hauptsturmführer Walter Stamm, szef Gestapo



Ćwiczenia na strzelnicy w Dębem Wielkim (maj 1944)



Zbigniew Goliński „Zbyszek” i Stanisław Sikorski „Bolek” podczas ćwiczeń na strzelnicy (lato 1944)

GRU kontra Powstanie Warszawskie

Wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie Stalin przyjął z irytacją. W istocie jednak zniszczenie stolicy Rzeczypospolitej rękami Niemców było dla niego darem losu – oszczędzało wiele własnych sił i środków, by ujarzmić niepokorne miasto.

Stalin zdawał sobie sprawę, że mimo niemieckiej okupacji, Warszawa nadal pozostaje politycznym i społecznym centrum kraju. Dobrze też wiedział, że jej ewentualne opanowanie przez siły podległe polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie skomplikują mu plany podporządkowania Polski. W miarę zbliżania się sowieckiego frontu Warszawa coraz bardziej stawała się beczką prochu, do której wystarczyło przyłożyć lont, by wybuchła. Dowództwu Armii Krajowej coraz trudniej było utrzymać w ryzach młodych żołnierzy, którzy rwali się do boju. Niekontrolowana walka byłaby Sowietom na rękę.

Podgrzaniu nastrojów służyły apele emitowane z Moskwy przez Radiostację im. Tadeusza Kościuszki podległą komunistom ze Związku Patriotów Pol-

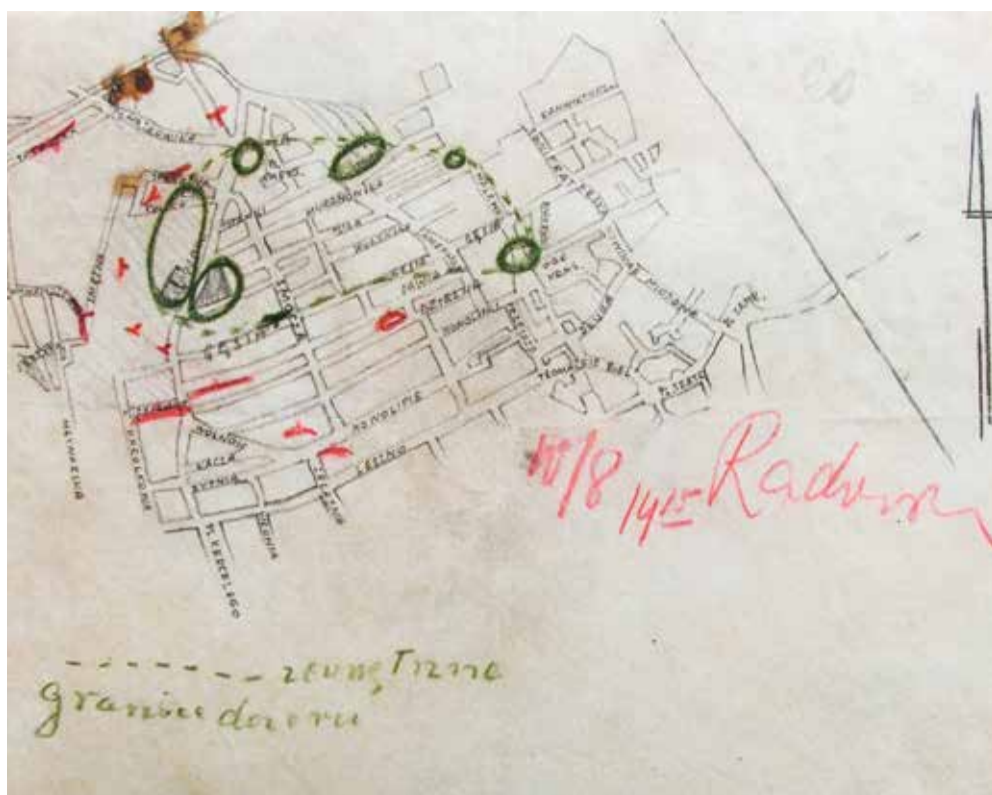
skich. 29 i 30 lipca 1944 roku kilkakrotnie wysłano w eter Warszawy następujące słowa: „Warszawa drży w posadach od ryku dział. Wojska radzieckie nacierają gwałtownie i zbliżają się do Pragi. Nadchodzą, aby przynieść nam wolność. Niemcy wyparci z Pragi będą usiłovali bronić się w Warszawie. Zechcą zniszczyć wszystko. [...] Ludu Warszawy! Do broni! Niech cała ludność stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzcie na Niemców! Udaremnijcie ich plany zburzenia budowli publicznych. Pomóżcie Czerwonej Armii w przeprawie przez Wisłę. Przysyłajcie wiadomości, pokazujcie drogi. Milion ludności Warszawy niech stanie się milionem żołnierzy, którzy wypędzą niemieckich najeźdźców i zdobędą wolność”.

Tajemniczy emisariusz

W samej Warszawie także aktywnie działały komunistyczne komórki i sowieccy agenci. Jednym z najbardziej tajemniczych epizodów była działalność kpt. Konstantina Kaługina w sztabie generała Antoniego Chruściela „Montera”. Tak mówił o nim zastępca szefa Oddziału II Komendy Głównej AK pułkownik dyplomowany Franciszek Herman „Nowak”: „Muszę wspomnieć, że gdy przybyłem do ‘Montera’, zastałem tam kpt. Kaługina z Armii Czerwonej, który, jak się dowiedziałem, był tam prawie od pierwszych dni powstania. [...] Kaługin korzystał ze swobody ruchów (miał przydzielonego oficera). Potem gdzieś we wrześniu miał ponoć przejść na stronę radziecką. [...] miał on być oficerem sowieckiego wywiadu, który znalazł się przypadkowo w Warszawie”. Z kolei Zygmunt Zaremba, w powstańczej Warszawie członek Komisji Głównej Rady Jedności Narodowej wspominał: „Zjawił się [...] w sztabie AK kapitan Armii Czerwonej,

kaługin, i zapewniał na prawo i lewo, że wojska sowieckie przyjdą na pewno z odsieczą, gdy tylko ich dowództwo dowie się o prawdziwych rozmiarach Powstania. Nie bardzo można było wierzyć temu wszystkiemu. Traktowałem Kaługiną jako przede wszystkim sowieckiego wywiadowcę”.

Kim naprawdę był ten sowiecki emisariusz? Konstantin Andriejewicz Kaługin istotnie nosił stopień kapitana Armii Czerwonej. W maju 1942 roku pod Charkowem został ciężko ranny i dostał się do niemieckiej niewoli. W obozie jeńckim zgłosił się do Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA) generała Andrieja Własowa. W 1943 roku zaczął działać na dwa fronty. Najpierw udało mu się nawiązać kontakt z oddziałem Armii Ludowej, a następnie spotkał się na Lubelszczyźnie z podpułkownikiem Iwanem Banowem „Czarnym”, dowódcą wywiadowczo-dywersyjnego oddziału GRU, czyli sowieckiego wywiadu wojskowego. Po wybuchu powstania Kaługin zgłosił się do sztabu AK z propozycją współpracy. Zredagował



Plan terenu działań Zgrupowania „Radosław”, w skład którego wchodził batalion „Parasol”, 10 sierpnia. W dole podpis Jana Mazurkiewicza „Radosława”

w Urzędzie Dowódcy Policji, Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego. Mimo negatywnej opinii patrolu rozpoznawczego dowództwo Kedywu i „Pług” zdecydowali się na wykonanie zadania. Podczas odprawy i dyskusji obecny na niej oficer Kedywu miał powiedzieć: „Jesteście nie po to, aby przeżyć wojnę, lecz aby spełnić swój obowiązek”. Te często cytowane słowa przypisano właśnie Adamowi Borysowi. Na skutek nieprzewidzianych okoliczności akcja zakończyła się niepowodzeniem. Żołnierze „Parasola” po raz pierwszy mieli zobaczyć swojego dowódcę zdenerwowanego.

11 lipca 1944 roku w Krakowie miała miejsce jedna z najgłośniejszych akcji konspiracyjnych „Parasola”. Tym razem obiektem miał być SS-Obergruppenführer Wilhelm Koppe, który w tym czasie pełnił funkcję Wyższego Dowódcy SS i Policji Generalnego Gubernatorstwa. Udział „Pługa” w przygotowaniu

tej akcji był zasadniczy. Właściwy plan akcji przygotowali oprócz niego „Jeremi”, „Rafał”, a także „Ali”, „Mietek” i „Warski”. „Pług” dotarł do Krakowa rankiem 1 lipca i był na miejscu niecałe 48 godzin. Tuż po przyjeździe w towarzystwie swojego zastępcy „Jeremiego” skierował się samochodem do miejsc przeprowadzenia akcji i odsłonu. Dotarł z „Jeremim” do majątku w Porębie Dzierżnej na północ od Wolbromia, sprawdził trasę odsłonu oraz przygotowania punktów medycznych. Całość zaakceptował. Obecny był również na odprawie uczestniczących w akcji kierowców, co odbyło się w mieszkaniu przy placu Szczepańskim 1. Opuścił Kraków 2 lipca, wyjeżdżając pociągiem nocnym do Warszawy.

„Parasol”

Po rozpoczęciu powstania w Warszawie Adam Borys znalazł się wraz ze swoim oddziałem „Parasol” w składzie Zgrupowa-

nia „Radosław” złożonego z pododdziałów Kedywu. Już 7 sierpnia został ranny podczas ataku na Cmentarz Kalwiński na Woli. Było to postrzałowe złamanie lewej kości ramieniowej z równoczesnym przestrzałem lewego stawu łokciowego. Borysa zabrano najpierw do Punktu Opatrunkowego na placu Mirowskim, a stąd z uwagi na poważną ranę do Szpitala Jana Bożego. Dowództwo nad batalionem przekazał Jerzemu Zborowskiemu „Jeremiemu”.

W szpitalu św. Jana Bożego Borys leżał na łóżku szpitalnym obok Bogdana Deczkowskiego z Batalionu „Zośka”, który już po wojnie opisał krótko to spotkanie, wspominając namowy lekarza, by „Pług” zgodził się na amputację ręki.

Docierały do Borysa informacje o walkach jego oddziału i bolesnych stratach. Wstrząsnęły nim kolejne złe wiadomości, kolejni polegli. Kiedy jednak dotarł do niego w szpitalu meldunek o śmierci Stanisława Leopolda „Rafała”, miał powiedzieć: „Do takich wiadomości przywykłem. Z tą śmiercią jednak trudniej mi jest pogodzić się niż z jakąkolwiek inną. Był to człowiek nie tylko wyjątkowej wartości, lecz i o największych w życiu możliwościach”.

W momencie ewakuacji oddziałów powstańczych ze Starego Miasta do Śródmieścia nocą z 31 sierpnia na 1 września rannego Borysa zabrano do kanałów Halina Strakacz-Porowska „Ańka”. Dzięki niej Borys przedostał się do Śródmieścia, gdzie z miejsca został skierowany do szpitali przy ulicy Foksal i przy ulicy Mokotowskiej 55. Podkomendni kontaktowali się przez cały okres powstania ze swoim dowódcą. Jeszcze 28 września Zapadko-Mirski zameldował się u Borysa w szpitalu i zdał mu dokładne sprawozdanie z przebiegu walk, o czym pisał w swoich wspomnieniach z powstania. Wraz z zakończeniem walk powstańczych Adam Borys trafił do niemieckiej niewoli. ■

Mariusz Olczak

Na podstawie: „Pług”. Dowódca Batalionu Armii Krajowej „Parasol”, oprac. Hubert Borys i Mariusz Olczak, WIW – AAN, Warszawa 2020

**POLSKA
ZBROJNA**



1 9 2 1 - 2 0 2 1

POLSKA ZBROJNA

Z nieskrywaną radością informujemy, że nasze czasopismo obchodzi swój **WIELKI JUBILEUSZ**

wówczas depezę z prośbą o pomoc powstaniu do samego Stalina! Szyfrogram wysłano 5 sierpnia 1944 roku przez powstańczą radiostację do Londynu, a stamtąd do Moskwy. Kaługin informował Stalina: „Nawiązałem osobisty kontakt z dowódcą garnizonu Warszawy, który dowodzi bohaterską powstańczą walką narodu przeciw hitlerowskiemu bandytom. Zapoznawszy się z wojskową sytuacją, doszedłem do przekonania, że mimo heroicznych wysiłków wojsk i ludności całej Warszawy, są następujące potrzeby, spełnienie których pozwoliłoby przyspieszyć zwycięstwo w walce z naszym wspólnym wrogiem: broń automatyczna, amunicja, granaty i karabiny przeciwpancerne. Z grupy Czarnego kapitan Kaługin Konstantin. Warszawa. 66804”. Depesza pozostała bez odpowiedzi.

Kaługin zredagował również odezwy do żołnierzy rosyjskich służących w kolaboracyjnych formacjach wysłanych przez Niemców do tłumienia powstania. Groził w nich karą śmierci każdemu, kto będzie wykonywał zbrodnicze niemieckie rozkazy. 20 września Kaługin przedostał się przez Wisłę i od tego dnia wszelki kontakt z nim się urwał. Jak się później okazało, przewieziono go do Lublina,

gdzie spotkał się z Nikołajem Bułganinem, przedstawicielem rządu sowieckiego przy PKWN. Po przewiezieniu do Moskwy skazano go na dziesięć lat łagru. Po śmierci Stalina został zrehabilitowany.

GRU obserwuje koniec powstania

Sowiecka artyleria odezwała się po raz pierwszy dopiero 9 września, wtedy też nad Warszawą pojawiły się samoloty z czerwoną gwiazdą. Sowieckie lotnictwo zaczęło również zrzucać zaopatrzenie z żywnością, bronią i amunicją dla powstańców. Wydawało się wtedy, że Armia Czerwona ruszy wreszcie do ofensywy, ale prócz kilku desantów żołnierzy i Armii gen. Berlinga nic takiego się nie wydarzyło. Stalin konsekwentnie trzymał się swego planu zniszczenia stolicy Polski rękami Hitlera. Pod koniec września, kiedy powstanie już dogorywało, Sowietom w różnych punktach miasta zrzucili kilku spadochroniarzy z radiostacjami. Byli to wywiadowcy GRU, którzy mieli zebrać informacje na temat sił, jakie jeszcze zostały AK w niszczonej przez Niemców Warszawie.

Najbardziej znanym skoczkiem GRU w Warszawie był por. Iwan Kołos, który w nocy z 20 na 21 września 1944 roku

został zrzucony wraz z radiotelegrafistą Dmitrijem Steńką między Hożą a Marszałkowską. Kołos wylądował bez szwanku, ale Steńka zginął. Nie wiadomo, co w istocie zawierały pełnomocnictwa Kołosa. Według jego powojennych relacji miał on rozpoznać w mieście „angielski ośrodek wywiadowczy” oraz zbadać intencje i plany dowództwa AK. Udało mu

Meldunki wywiadowców GRU z przełomu września i października 1944 roku w pełni satysfakcjonowały Stalina.

się spotkać z gen. „Monterem”, który powiedział mu, że Armia Czerwona powinna natychmiast rozpocząć forsowanie Wisły i ruszyć do ataku, a wtedy wszystkie siły AK przyjdą jej z pomocą. Cytowany już wyżej płk Herman wspominał, iż gen. „Monter” zdecydowany był po

wkroczeniu Sowietów do Warszawy podporządkować się dowództwu gen. Berlinga i włączyć warszawskie oddziały AK do jego armii. Jak podkreśla Herman, „miał prosić tylko o zachowanie osobnych dywizji (spodziewał się, że ze swojego okręgu warszawskiego wystawi dwie – trzy)”. Por. Kołos po rozmowie z generałem „Monterem” wysłał radiogram do stojącego po drugiej stronie Wisły sztabu marsz. Konstantina Rokossowskiego, ale nigdy nie nadeszła nań odpowiedź. 1 października 1944 roku Kołos przy pomocy alowców przepłynął się przez Wisłę do swoich oddziałów. Za tę misję odznaczono go Orderem Czerwonego Sztandaru.

Jedno jest pewne, meldunki wywiadowców GRU z przełomu września i października 1944 roku w pełni satysfakcjonowały Stalina. Największa przeszkoda, która od wieków stała imperium rosyjskiemu na drodze do podporządkowania sobie Rzeczypospolitej, zniknęła – Warszawa legła w gruzach, a jej bohaterscy obrońcy w większości albo zginęli w walce, albo zostali przez Niemców wywiezieni do obozów jenieckich i koncentracyjnych. ■

Piotr Korczyński

Tekst był publikowany na Portalu Polska Zbrojna

Szanowni Państwo,

W kalendarzu historycznym są daty ważne dla każdego Polaka. Jedną z nich jest 1 sierpnia, kiedy oddajemy hołd uczestnikom i ofiarom Powstania Warszawskiego. Każdego roku ten dzień ma szczególny i poruszający wymiar. W godzinę „W” syreny rozlegają się nie tylko w Warszawie. Na znak solidarności można je usłyszeć także w innych miejscowościach w kraju i na świecie. Morze białoczerwonych barw, przystający przechodnie, zatrzymany ruch uliczny – to najbardziej widoczne, symboliczne oznaki wdzięczności Polaków i państwa polskiego.

Powstanie Warszawskie jest symbolem pamięci o tych młodych, a często bardzo młodych ludziach, którzy zerwali się do walki z uzbrojoną, wyszkoloną i zaprawioną w wojnie armią. Walczyli heroicznie przez kolejne 63 dni o to, co Polakom i Polsce się należało: o niepodległe państwo. Ucierpieli wszyscy, którzy w tej nierównej walce brali udział, a blisko połowa poległa. Byli też i tacy, którzy zginęli, walcząc w drugiej konspiracji już po wojnie lub z wyroków sądów PRL.

Wciąż wśród nas są żywi świadkowie historii, uczestnicy tamtych wydarzeń. Im szczególnie powinniśmy poświęcić swoją uwagę i czas. Do nich kierować pomoc, nawet gdy sami o nią nie proszą. Tym bardziej, że z każdym miesiącem topnieją szeregi bohaterów. Kolejni odchodzą na wieczną wartę. Polska Grupa Zbrojeniowa wspiera inicjatywy kierowane do powstańców. Mamy świadomość, że to ostatni moment, by w ten sposób powiedzieć „dziękuję” żyjącym jeszcze wśród nas bohaterom tamtych dni. Zasługują oni nie tylko na pamięć, ale przede wszystkim na nasze wsparcie i pomoc.

Cześć i chwała Bohaterom!



Sebastian Chwałek
Prezes Zarządu PGZ S.A.

Energetycy w Powstaniu Warszawskim

77 lat temu do walki w Powstaniu Warszawskim stanęło 63 pracowników Elektrowni Powiśle. Przez całą okupację niemiecką działała tam dobrze zorganizowana konspiracja pod dowództwem ówczesnego dyrektora elektrowni – kpt. Stanisława Skibniewskiego ps. „Cubryna”.

Elektrownia jako obiekt strategiczny stała się celem ataków ze strony wroga, jednak już pierwszego dnia powstania konspiratorom udało się nie tylko przejąć kontrolę nad elektrownią, ale – co najważniejsze – również

utrzymać dostawy energii elektrycznej dla powstańczej Warszawy. Dzięki temu miasto mogło dalej walczyć.

Zadaniem energetyków z Powiśla było również podłączanie do prądu prowizorycznymi liniami piekarni, punktów do-

wodzenia, a także szpitali i warsztatów obsługujących powstańców, jak również odłączanie zasilania dzielnicom opanowanym przez niemieckie oddziały.

Energetycy z Elektrowni Powiśle walczyli 36 dni i nocy. 3 września runęła nastawia elektrowni, 5 września na rozkaz „Cubryny” oddział wycofał się z elektrowni. Dzień później padło całe Powiśle.

Żołnierze „Cubryny” walczyli w Warszawie aż do kapitulacji powstania 2 października 1944 r. Wojna odebrała życie 450 pracownikom Elektrowni Powiśle. Ginęli oni na frontach i w obozach koncentracyjnych. Dwudziestu sześciu z nich zostało odznaczonych orderem Virtuti Militari.

PGE co roku oddaje hołd energetykom walczącym w obronie warszawskiej Elektrowni Powiśle, organizując uroczystość pod hasłem „Energetycy w Powstaniu”. W tym roku Fundacja PGE zaprasza także na wystawę poświęconą bohaterom walk o Elektrownię Powiśle, jak również do obejrzenia inscenizowanego wywiadu ze Stanisławem Skibniewskim „Cubryną”.

PGE

Kadr z powstańczej kroniki filmowej autorstwa operatorów Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej



KOLEJNY UNIKATOWY ALBUM, WE WSPÓLNEJ EDYCJI WOJSKOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO ORAZ ARCHIWUM AKT NOWYCH, UKAZUJĄCY HISTORIĘ ŻYCIA ADAMA BORYSA „PŁUGA”.



Adam Borys „Pług” Dowódca Batalionu AK „Parasol”

Opracowanie Hubert Borys i Mariusz Olczak

POLECAMY

KSIĄŻKĘ KUPISZ W DOBRYCH KSIĘGARNIACH I NA

sklep.polska-zbrojna.pl

wiw
WOJSKOWY INSTYTUT
WYDAWNICZY



ARCHIWA
PAŃSTWOWE
ARCHIWUM AKT NOWYCH

HISTORIA
POLSKA
ZBROJNA

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne: Marcin Izdebski
Redakcja i korekta: Robert Sendek, Maria Żurek
Zdjęcia: Archiwum Akt Nowych,
Muzeum Powstania Warszawskiego / koloryzacja Mikołaj Kaczmarek
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal www.polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz
Marketing i promocja: reklama@zbrojni.pl

Mecenasi wydania

PGZ

PGE
Polska Grupa
Energetyczna

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL



PRZECZYTAJ POPRZEDNIE WYDANIA